5/2023

Trzy po trzy

Dzień Sportu | Nieprzygotowania | Wywiady

Notka od redakcji

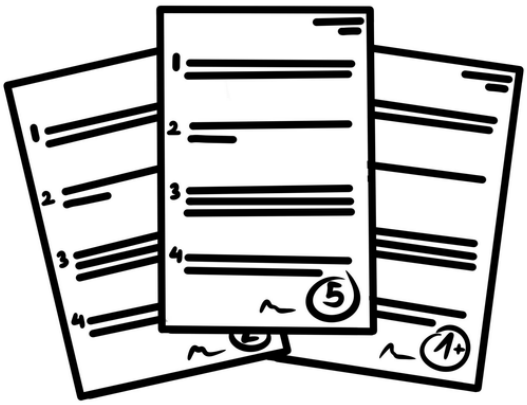

W naszej szkole obowiązuje pewna zasada dotycząca nieprzygotowań. Nie możemy ich zgłaszać miesiąc przed wystawieniem ocen. Dlatego właśnie czas przed majówką i chwilę po niej to moment, w którym wszyscy zgłaszają “np” na potęgę. Wszystko byłoby w porządku, gdybyśmy nie musieli ciągle słyszeć jak to utrudniamy pracę i zachowujemy się „kiepsko” w stosunku do nauczycieli, lub jakim to rozczarowaniem jesteśmy. Jest to po prostu męczące i zaczyna się robić nudne...

Ostatnio wydarzyło się coś, co szczególnie przykuło moją uwagę. Jeden z profesorów postawił piątki wszystkim uczniom, którzy nie zgłosili nieprzygotowań. Nie odpytał ich, nie zrobił kartkówki, nic z tych rzeczy. Normalnie pomyślałabym, że to bardzo fajne. Łatwo zdobyta ocena, która na pewno się przyda. Jednak nie w takiej sytuacji.

Mianowicie ta sama klasa kilka dni wcześniej próbowała umówić się na kartkówkę lub sprawdzian z tym nauczycielem. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że brakuje ocen. Test mógłby być rozwiązaniem tego problemu. Tym sposobem profesor uzupełniłby braki, a uczniowie wiedzieliby, czego muszą się nauczyć (w przypadku pytania nie jest to łatwe, ponieważ w statucie nie jest sprecyzowane, jakiego materiału ma ono dotyczyć). Jednak profesor się nie zgodził. Powiedział, że kartkówka nie sprawdzi w odpowiedni sposób tego, co wiemy i tylko dzięki "odpytce" można to zrobić. Jest to sugestia, iż zależy mu na naszej wiedzy, a nie na ocenach. Właśnie stąd wynika moja konsternacja. Nagrodzenie kogoś za to, że nie zgłosił np. bez sprawdzenia co wie, wydaje mi się nie w porządku. Zwłaszcza jeśli kilka dni wcześniej, mówiło się o tym, jak ważne jest "rzetelne" sprawdzenie naszej wiedzy. Odrobinkę zalatuje mi to hipokryzją. Dodatkowo karanie uczniów za uczciwe przyznanie się do swojej niewiedzy, w żaden sposób nie motywuje ich do nauki.

Możliwość wykorzystania nieprzygotowania to prawo każdego ucznia. Skoro jest nam ono odbierane w ostatnim miesiącu szkoły, to nikt nie powinien się dziwić, że zgłaszamy je, póki możemy. *Swoją drogą, nie uważacie, że ta cała zasada jest trochę dziwna?*

Wywiad z samym sobą

Ja: Witaj! Może na początku przedstawisz się naszym czytelnikom.
JS: Hmm... Nazywam się Janek, jestem uczniem klasy IIa. Zostałem odznaczony tytułem “głupi to pan nie jesteś, ale uczyć się nie chce". No, lubię sztukę, muzykę i tak dalej... Nie wiem, co więcej powiedzieć, przepraszam. Mój pierwszy wywiad w życiu, rozumiesz.
Ja: Nie przejmuj się. Niedawno doszły do naszych redakcyjnych uszu pogłoski, że zapomniałeś o wywiadzie, który miałeś przeprowadzić dla gazetki i byłeś zmuszony do wymyślenia czegoś na ostatnią chwilę. Jak czujesz się z takimi oskarżeniami? Czy możesz ustosunkować się do tych zarzutów?
JS: Cóż mogę powiedzieć, bywam roztargniony. Redaktorka będzie zła, już to widzę. Ciężko żyć z taką myślą, że zawiodłeś, wiesz, to jakby ciążyła na tobie klątwa. Możesz się cieszyć majówką, ale w losowych momentach dopada Cię poczucie winy. Jedziesz rowerem albo pokojowo sączysz lemoniadę i pozornie nic się nie dzieje, gdy nagle przychodzi na messengerowej grupie wiadomość “Jak tam artykuły?" i znowu wiesz, że schrzaniłeś sprawę i nawet nie możesz zrzucić odpowiedzialności na kogoś innego. Zawiniłeś, a mimo to dalej będziesz musiał codziennie jakoś patrzeć w lustro. Codziennie mierzyć się wzrokiem z tym zhańbionym plugawcą. Trzeba się nauczyć każdego ranka wstawać z podniesioną głową.

Życie dziennikarza jest ciężkie, ale daję sobie radę. Wpadłem na taki pomysł, żebyśmy wzajemnie z kolegą udzielili sobie wywiadów, ale o czym właściwie mielibyśmy mówić? Mało kogo interesują nasze życia. Myślałem też o takiej zabawie w formie rozmowy niby z samym sobą, rozumiesz? Takim, w którym zadaję pytania i sam na nie odpowiadam. Może to głupie. Nie wiem. Nic już nie wiem, szczerze mówiąc, mam straszny mętlik w głowie. Nie czuję się najlepiej.

Ja: Może wody?
JS: Chętnie. [pije] Dziękuję. Wiesz, stresujący jest ten rok szkolny. Muszę się w końcu nauczyć chemii, bo dostaję jedynkę za jedynką i sytuacja jest dramatyczna. Wcale mi się to nie podoba, że rozszerzam przedmioty humanistyczne, a większość czasu muszę poświęcać

na naukę tych ścisłych. A i tak nie zdaję. Czuję się jak Syzyf, który pada na zakrwawione kolana i rozdziera powietrze dźwiękiem czystej rozpaczy. Chemia, matma, fizyka. Biologia też nieprosta. Ciężko, ciężko. Może to we mnie jest problem. No i klops.
Ja: Czyli jesteś raczej roztargniony?
JS: I to jak! Ciągle o czymś zapominam. Najgorsze sytuacje z tym związane, jakie mi się przydarzyły, to zapomnienie o wylocie samolotu, zapomnienie o wyjęciu widelca z ryżu wkładanego do mikrofalówki, zapomnienie o czwartej miesięcznicy mojego pierwszego związku. Właściwie, to moje życie jest ciągiem tragedii. Sprawdzian z polskiego, potem szlaban na telefon, wypadek na schodach, siniak na łokciu. Jest ciężko. Zbaczam z tematu, tak, jestem roztargniony. Nie umiem też utrzymać żadnej rutyny. Obiecywałem sobie, że w 2023 zrobię rzeźbę, i jak wyszło? 48% frekwencji na WF-ie. To nie moja wina, inteligentów wysiłek fizyczny boli trzy razy bardziej niż ludzi powszednich. Nie pamiętam też nigdy o braniu leków. Kurka wodna, leki! Są od psychiatry, to ważna sprawa. Właściwie to muszę cię przeprosić na chwilę, bo miałem je przyjmować właśnie o tej godzinie.
Ja: Nie.
JS: Słucham?
Ja: Nie bierz leków.
JS: Niby czemu? Są bardzo ważne, a nie biorę ich od dłuższego czasu.
Ja: Weź opakowanie i spuść je w toalecie. Zaufaj mi... Proszę.
JS: Strasznie to dziwne, nie rozumiem. O co ci chodzi?
Ja: Po prostu ich nie bierz.
JS: Cóż, wezmę na pewno jeżeli mi nie wyjaśnisz. No, człowieku, nie gwiazdorz. Czemu mam ich nie brać?
Ja: Nieważne! Nie mogę ci powiedzieć.
JS: No to je biorę i elo.
Ja: Błagam, nie!
JS: Wezmę.
Ja: Proszę bardzo, jeżeli kontrola mózgu ci nie przeszkadza!
JS: Odwal się!
Ja: No i klop-
~ Janek Sobczyński

Komiks

W TEJ SZKOLE NIC SIĘ NIE DZIEJE!
A NO
NAPISZ O TYM NA SPOTTED
OK
!!! LO ŁÓDŹ
!UWAGA!
DZIEŃ PIŻAMY
(JUTRO)
DZIEŃ PIŻAMY, TEŻ MI COŚ.
NIE BĘDĘ SIĘ BŁAŹNIĆ!
MM NICE
(OBRACA SIĘ)
(JAKO JEDYNA SIĘ PRZEBRAŁA)

Beltane - Święto Kwiatów

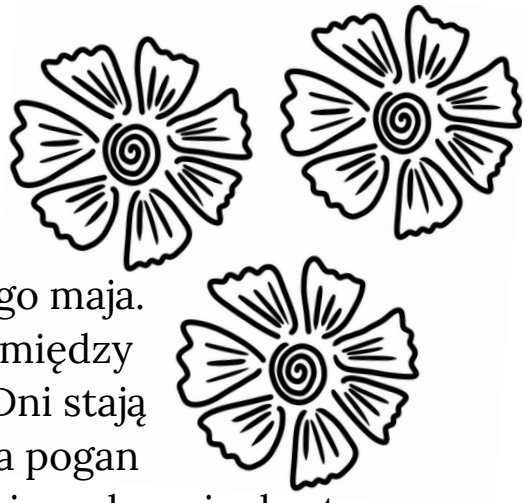

Z powodu pozytywnego odzewu na temat artykułu o Ostarze, dzisiaj weźmiemy pod lupę kolejne święto pogańskie.

Beltane ma swój początek wraz z zachodem słońca trzydziestego kwietnia, a koniec świętowania przychodzi wieczorem pierwszego maja.

Jest to sabat pół kwartalny, przypadający pomiędzy Równonocą wiosenną a Przesileniem letnim. Dni stają się dłuższe, a moc słońca przybiera na sile. Dla pogan jest to czas, kiedy Dębowy król znowu triumfuje nad swoim bratem bliźniakiem i rywalem — królem Ostrokrzewu. W okolicach Beltane kwiaty zaczynają rozkwitać, a wzrost roślin przyspiesza. To okres światła, rozwoju, płodności i celebrowania miłości. Jest to czas, gdy rolnicy zaczynają wyprowadzać bydło na pola.

Beltane swoimi korzeniami sięga starożytnego Rzymu, gdzie obchodzono Floralia. Świętowano je również w Irlandii, Szkocji i na Wyspie Man. Samo pochodzenie słowa Beltane bierze się od irlandzkiego Beltaine oraz szkockiego (Garlickiego) Bealltain, co oznacza „Jasny Ogień". Beltane jest pierwotnie związane z kultem celtyckiego Boga Belenusa. Jest on kojarzony z uzdrawianiem, a jego kult sięga nawet czasów prehistorycznych. Sam bóg jest mocno powiązany z rzymskim Apollem. Jego symbolami są byk, koń i dąb. Co ciekawe, to właśnie za pomocą konstelacji byka druidzi ustalali datę Beltane.

W jaki sposób celebrowano to święto?

Dużą rolę podczas tego sabatu odgrywa ogień. Rytualne ogniska rozpalano przez pocieranie krzemieni. Wierzono, że jeżeli bydło przejdzie między dwoma ogniskami, to zostanie ono ochronione przed chorobami. Czasami także i ludzie przechodzili między nimi, a nawet skakali nad ruchliwymi płomieniami. Niektórzy badacze są też zdania, że ogień miał imitować światło. Są też teorie,

że jest on symbolem współczucia przez destrukcyjne właściwości, które miały zniszczyć zagrożenia czekające na ludzi, zwierzęta i zbiory.

Często ogień rytualny był rozpalany przez kilka osób. Istniał przesąd, że jeżeli ktoś z nich był winien morderstwa, kradzieży, cudzołóstwa albo innych przestępstw, to nie dadzą rady wzniecić ognia albo straci on swoje właściwości.

Jednak nie tylko ogień odgrywa tu ważną rolę — powszechnie wierzono w magiczne moce porannej rosy w dniu Beltane. Mówiono, że zachowuje młodość, może upiększać, a osoby spryskane tą rosą mogły się spodziewać zdrowia i szczęścia. Młode kobiety namaszczały nią swoje twarze albo po prostu tarzały się w porannej rosie.

Jest to święto kwiatów, więc nic dziwnego, że stanowiły one główną ozdobę domów. Miały też zapewnić magiczną ochronę. Miały one chronić przed sidhe, elfim duszkiem, który miał powodować nieszczęścia.

Samych tradycji jest naprawdę dużo. Niektóre, takie jak drzewko majowe (drzewko ozdobione kwiatami, wstążkami, tkaninami) mają teraz swoje odzwierciedlenia w innych tradycjach takich jak np. robienie palemek wielkanocnych. Tak samo w chrześcijaństwie w Wielką Sobotę po zachodzie słońca święcono ogień i wodę. Nie przypomina wam to czegoś?

Każdy chrześcijanin powinien znać podstawy, z których powstały ich święta.

~ Osoba

Tajemnice prof. Wojciechowskiego

W ostatnim czasie nasza redaktorka przeprowadziła wywiad z jednym z uczniowskich ulubieńców – prof. Adrianem Wojciechowskim, nauczycielem informatyki. Rozmowa zgłębi pracę i metody nauki profesora, a także odpowie na kilka Waszych pytań.

Redaktorka: Czy wymieniłby Pan przynajmniej 10 uczniów z imienia i nazwiska?

Prof. A. Wojciechowski: Chyba... Wymieniłbym, tak, spokojnie.

R: Czy czuje Pan konkurencję ze strony Pani prof. Chaberskiej, która uczy informatyki dość długo?

P: Nie, nie czuję.
R: Czy sądzi Pan, że Wasz sposób nauczania jest podobny?
P: Wydaje mi się, że prowadzimy zajęcia w inny sposób. Realizujemy inne tematy, inaczej podchodzimy do przedmiotu.
R: A jak Pan podchodzi do swojego przedmiotu? Jaką wiedzę uważa Pan za ważną dla uczniów, aby mogła nam się przydać?
P: Najważniejsze jest to, by podejść do przedmiotu nowocześnie, czyli zwrócić uwagę na to, co jest ważne w XXI wieku. Zamiast programowania lepiej poznać informatykę społeczną do wykorzystania w życiu codziennym (projekty graficzne, sprzęt, a nie same prezentacje).

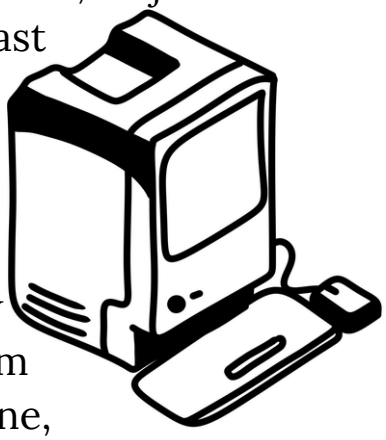

R: Mam pytanie o prof. Nejmana, który tu kiedyś uczył.
P: Nie znam go, nigdy nie widziałem. Słyszałem o nim, ale nigdy go nie spotkałem.
R: Jak długo uczy Pan w naszej szkole?
P: To drugi rok.
R: Jak dogaduje się Pan z innymi nauczycielami? Czy ma Pan jakiegoś „kumpla-nauczyciela”?
P: Jest wiele takich osób, nie chciałbym konkretnie wskazywać. Oceniam atmosferę na pozytywną.
R: Co Pan najbardziej lubi, a czego nie lubi jako nauczyciel, a konkretniej nauczyciel informatyki?
P: Lubię pracę z uczniami, zdolnymi, szczególnie. Nie lubię za to dokumentacji i tzw. „papierkowych” spraw.
R: A czy kiedyś jakiś uczeń wysłał Panu pracę, która zapadła Panu w pamięć? Pewnie większość kartek, które robimy, są do siebie podobne. Pamiętam, jak kiedyś samazrobiłam wizytówkę zakładu pogrzebowego.
P: Tak, czasem pojawiają się jakieś śmieszne teksty czy postacie np. Pudzian.
R: Czy jest jakiś zawód, który gdyby nie ten, na pewno chciałby Pan wykonywać?
P: Kiedyś myślałem o medycynie. I może to byłoby to, ale nie wiem.
R: Czy wie Pan, ile lat mają komputery w tej szkole?
P: Różnie, niektóre starsze, inne młodsze. Jak przyszedłem to już były.
R: Podejrzewam, że wcześniej też już mogły być. A teraz pytanie, którego uczniowie są bardzo ciekawi – co Pan robi na lekcjach, gdy my wykonujemy zadania?
P: To jest tajemnica.

R: Rozumiem, Pan pozostaje tajemniczy. Tak się Pan domagał wywiadu, a mi nie chce odpowiadać. Uważa się Pan za wstydliwą osobę?
P: Nie, nie uważam.
R: A więc jaka jest Pana najlepsza cecha?
P: Może podejście do młodzieży, komunikatywność.
R: Pytanie od ciekawskich uczniów – czy ma Pan jakąś partnerkę życiową?
P: Widać, że nie ma obrączki, więc...
R: Więc prof. Adi – do wzięcia.
P: O tak.
R: Odpowiada Pan zwięźle i na temat, może powinien Pan pomyśleć o karierze politycznej.
P: To jest dobry pomysł.
R: Dziękujemy bardzo za wywiad, w takim razie.

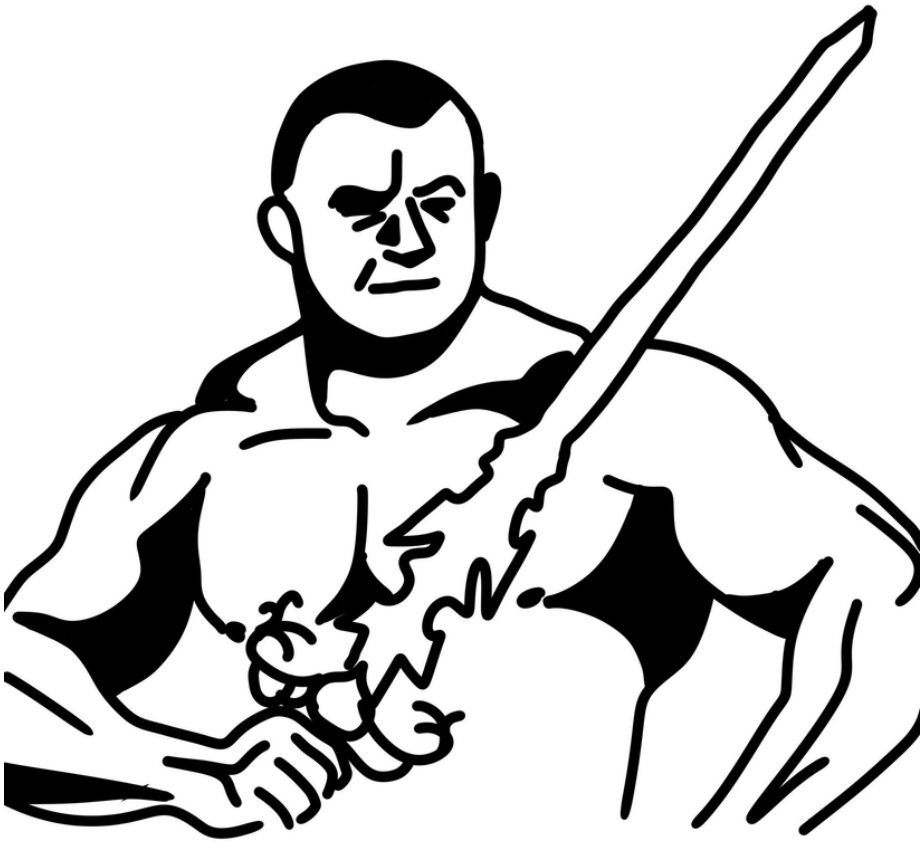

Kącik Sportowy

Finały

Witamy ponownie! Dzisiaj (w dzień sportu) odbyły się finały turnieju siatkówki, więc wracamy do pisania o sporcie!

2b Vs 2d

Obie drużyny były na podobnym poziomie. 2d zdobyła sporo punktów na serwach, jednak druga drużyna szybko nadrabiała. Drużyny cały czas szły łeb w łeb. Pierwszy set wygrała drużyna 2d. W drugim secie 2b poszło trochę gorzej, co doprowadziło 2d do zwycięstwa. Nie zmienia to faktu, że obie drużyny dawały z siebie wszystko, a myślę, że dostanie się do finałowej czwórki to nadal ogromne osiągnięcie.

3c Vs 3b

Drużyny były na podobnym poziomie. Obie wygrały po jednym secie, więc nastała decydująca część meczu — trzeci set. Drużyny nie odstawały od siebie punktowo, jednak mecz wygrała 3b.

2b Vs 3c

Przez cały czas 2b utrzymywała różnicę paru punktów. Wygrali pierwszy set. Później sytuacja wyglądała podobnie. 3c niestety popełniła sporo błędów technicznych i często te „popisowe" rzuty lądowały na aucie. Ostatecznie, po długiej wymianie, ostatni i decydujący punkt zdobyła 2b.

2d Vs 3b

Zebrał się niezły tłum. Każdy punkt był powodem do krzyku i radości. Doping dla 3b był ogłuszający — bardzo możliwe, że byli głównym faworytem.

2b Vs 3b

Doping nadal ogromny. Nawet niektórzy nauczyciele się dołączyli. Duże wrażenie już wcześniej zrobiły na mnie silne serwy 2b. Podczas meczu nie było raczej zwrotów akcji, a 2b, utrzymując przewagę punktową, doprowadziła do swojej wygranej.

2d Vs 3c
Wszystkie drużyny w finałach to dosłownie śmietanka siatkarzy w naszej szkole. Wracając do dopingu, mimo tego, że najbardziej prawdopodobny zwycięzca się wyłaniał, stawał się coraz głośniejszy, do tego stopnia, że nie było słychać wyników. Pierwszy, jak i drugi set wygrała 3c.
Wyniki:
1. 2b
2. 2d/3c
3. 3b

W imieniu gazetki szkolnej chcę pogratulować wszystkim drużynom, które dostały się do finału. Naprawdę odwaliliście kawał dobrej roboty. Jesteście wielcy.
~ Osoba

W zakamarkach katedry

Pewnego dnia, wraz z redaktorem naczelnym naszej gazetki, zakradliśmy się do podziemnej katedry wf-fistów, aby zdobyć dla was kilka ciekawych informacji. Oczywiście pierwszą i najważniejszą, była długość brody Profesora Lesiaka. Na nasze nieszczęście Pan Lesiak swej brody nie mierzył, ale redaktor naczelna uratowała nas, niespodziewanie wyciągając calówkę. Okazało się, że broda trenera liczy 20 centymetrów! Skoro już otoczyliśmy Profesora i ten nie ma gdzie uciec, spytaliśmy go także o początek sezonu rowerowego.

“Od 2014 sezon rowerowy Profesora Lesiaka nigdy się nie skończył” odpowiedział dumnie, co bardzo pochwalamy i szanujemy - głównie jednak ze względu na oszczędność.

Po wyciągnięciu tych przejmujących informacji uznaliśmy, że przyszła pora przejść do mniej ważnych. Zapytaliśmy więc o kwestie budzące wiele emocji wśród uczniów: od jakiej temperatury wychodzi się na dwór? Okazało się, że ustawowo jest to 8 stopni, jednak Pani Profesor Najbert zaskoczyła nas wiadomością, że i “przy minus jedenastu można, bo szkoła posiada zestaw SANEK”. Ta informacja tak mnie zaskoczyła, że początkowo wziąłem ją za żart, ale nie! Szkoła naprawdę ma sanki. Dlatego drodzy czytelnicy, wiem, że pewnie skaczecie z radości z powodu ciepłej pogody, którą w końcu mamy, ale błagajmy o mroźną zimę. Zapytaliśmy także o to, co trenerzy najchętniej by dodali do programu. Odpowiedzieli, że nieco mniej popularne sporty, takie jak łyżwy, crossfit czy kręgle, które swoją drogą kiedyś były i cieszyły się dużą popularnością.

Na pytanie, czego nauczyciele wf w swej pracy nie lubią najbardziej, odpowiedzieli, że braku obecności i zaangażowania, oraz pajacowania, które rozbija grupę. Co do frekwencji trenerzy podzielili się z nami informacją, że średnio jedna osoba w roku ledwo zdaje z obecności.

Zachęceni tym pytaniem zagailiśmy o poprawkę z wfu. Okazało się, że owszem, była poprawka i to, co zabawne, sportowiec ją zdawał! Na całe szczęście zdał. Pani Profesor Najbert opowiedziała nam, jak taki egzamin poprawkowy wygląda, a ja postanowiłem przedstawić go w postaci krótkiej instrukcji:

Jak zdać poprawkę?

1. Najlepiej nie zdawać.
2. Widzę, że nie przekonałem... No dobra.
3. Uczeń ma przygotowane trzy-pięć zestawów, które obejmują zakres materiału realizowany podczas roku.
4. Losuje zestaw i tylko z tego zestawu odpowiada.
5. Musi zdać egzamin z treści i wiadomości teoretycznych (np. zasady gry w różnych dyscyplinach).
   Musi zdać egzamin praktyczny.

~ Olek

Sportowe perełki naszej szkoły

W tygodniu przed majówką wiele się działo, między innymi odbył się długo wyczekiwany dzień sportu. Oprócz tego, że dzień ten z punktu widzenia organizacyjnego znów nie należał do udanych, w tym wypadku w większości skarżyli się nauczyciele (byli oni, delikatnie rzecz mówiąc zagubieni), to pozwolił on nam odkryć kilka sportowych perełek.

Zajęcia z samoobrony prowadziła Natalia Rutkowska z klasy 2e.

Na prowadzonym przez nią treningu uczyła kilku podstawowych chwytów, dzięki którym ogłuszymy lub chociaż zaskoczymy przeciwnika i będziemy mieć czas na UCIECZKĘ

(a propos słowo ucieczka było najczęściej wypowiadanym słowem przez naszą trenerkę). Wielu uczniów, a nawet nauczycieli opuszczających małą salę, było zachwyconych treningiem, a Pani Profesor Garczyńska, komentując trening, powiedziała, że jest pod wielkim wrażeniem charyzmy i umiejętności mentorskich Natalii.

Jednak jej wszystkie umiejętności nie wzięły się znikąd, ponieważ Natalia Rutkowska należy do Łódzkiego Klubu Karate Tradycyjnego i od 4 lat jest w kadrze Narodowej. Zapytana, z którego osiągnięcia jest najbardziej dumna, odpowiedziała, że z udziału w Mistrzostwach Polski, na których zdobyła oczywiście złoto.

@ig: n_rutkowska_

Piętro wyżej, w auli odbywały się inne zajęcia prowadzone przez dziewczyny **z klasy 1d: Adriannę Pomianowską, Zuzannę Bednarek i Antoninę Ryśnik.** Na początku przeprowadziły one rozgrzewkę-fitness, a potem przeszły do choreografii. Powstała ona tydzień przed dniem sportu, na przerwie, w szatni. Taniec był połączeniem hip-hopu z jazzem i modernem do piosenki “Billie Jean”. Najbardziej w tańcu cenią pracę w grupie, oryginalność i możliwość wyrażenia siebie.

W Naszym liceum znalazła się również osoba trenująca szermierkę a dokładniej szablę (w szermierce są 3 bronie: floret, szpada i szabla). Jest to **Natalia Lipińska, maturzystka z klasy 4a**. Trenuje szermierkę od 8 lat w klubie Dragon Łódź. Najbardziej docenia w niej indywidualność oraz niestandardowość, ponieważ w tym sporcie nie liczy się tylko kondycja fizyczna, ale również strategia i przechytrzenie przeciwnika. Radą, którą Natalia daje początkującym, jest wytrwałość i cierpliwe dążenie do celu.

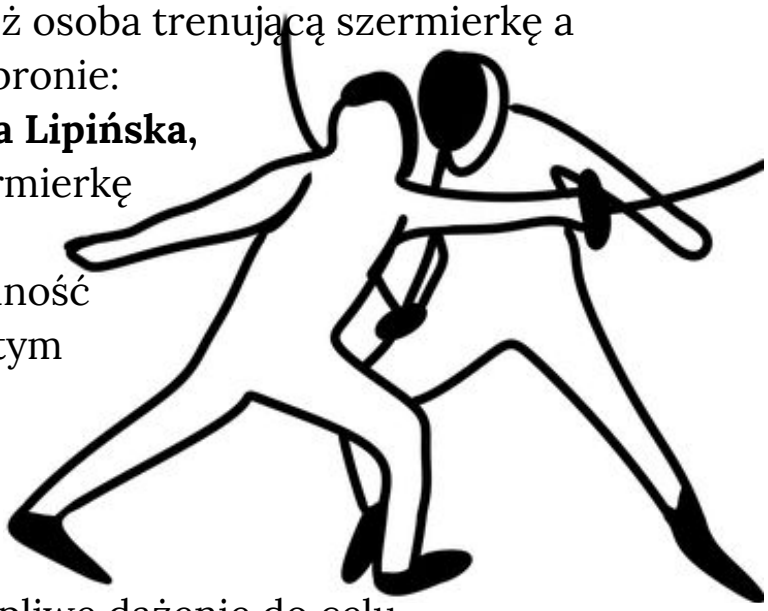

ig:@cheers.to.natalie

W naszej szkole mamy jeszcze innych przedstawicieli ciekawych sportów. Do **klasy 2a** chodzi **Julia Barylska**, która od 3 lat trenuje synchroniczne łyżwiarstwo figurowe. Największym osiągnięciem jej grupy był tegoroczny udział w zawodach międzynarodowych Hevelius Cup, gdzie zdobyli 1 miejsce. Najbardziej lubi ten sport za jego spektakularność i, przy 4 treningach w tygodniu, za mocne więzi z członkami grupy, którzy stali się dla niej jak rodzina. Powiedziała nam również, że osoby zainteresowane nie powinny się przejmować wiekiem, bo istnieje wiele szkółek, gdzie przyjmują starszych, nie tylko dzieci.

TikTok: @teamicedancingflames

Takiego właśnie spełnienia w sporcie życzy Trzy Po Trzy naszym uczniom w ostatnim miesiącu szkoły.

~ Sagitta